

# PRZYSZŁOŚĆ

Pisemko dla Dzieci i Młodzieży.  
Dodatek do Głosu Wąbrzeskiego

Módl się i Pracuj

Bądź dobrym dla innych

Rok 1

Wąbrzeźno, 7 lipca 1934

Nr. 6

## Trzebaby!...

(Bajka o nieczynnych radcach i doradcach.)

Dawnemi czasy jak pewnie wieść  
nie sie,  
Czterech podróżnych zbądziło w lesie.  
Mróz był tak mocny, noc tak ciemna,  
Że chęć podróży stała się daremną.

Ogień więc rozłożyli  
I dnia czekać uradzili.  
„Trzebaby” — rzecze jeden i poziewa,  
„Przynieść więcej drzewa”.  
„Trzebaby” — rzecze drugi,  
Legając jak długi,  
„Rozszerzyć ogniska,  
By wszystkich grzały zbliska”.

„Trzebaby — zamruczał trzeci —  
Czem zasłonić od zamieci”.  
„Trzebaby nie spać” — bąknął

czwarty,

Na łokciu oparty.  
Tak każdy powiedział,  
Co wiedział,  
I myśląc jeszcze o lepszym sposobie,  
Zasnął sobie.

Cóż z tego? — Ogień zgasł, nieostrożni  
Pomarli podróżni.

Gdzie bez czynu sama rada  
Biada radcom! — Dziełom biada!

Aleksander Fredro.

## Bajka o cudownej lasce

Pewien stary żołnierz, który długie lata spędził w obcych krajach, powracał w swe rodzinne strony.

Jednak smutne czekało go rozczarowanie. W wiosce rodzinnej nie zastał ani krewnych, ani znajomych. Nikt więc go nie poznał, nie ugościł i nie zaprosił do siebie.

Stary żołnierz nie wiedział, dokąd się udać, usiadł pod figurką i wyjął z torby kawałek chleba. Patrzący, a tu z zakrętu wychodzi dziadek taki stary, że ledwo się wlecze biedaczysko. Całe ubranie wisi na nim w strzępach. Dziadek przydreptał do krzyża i usiadł obok starego żołnierza.

— Dokąd idziecie, dziadku? — zapytał żołnierz.

— Gdzie mnie oczy poniosą. Nie mam własnej zagrody.

— A głodnicie?

— O, tak

Stary żołnierz wiedział, co to głód. Odłamał kawałek chleba i dał wędrowcowi.

— Weźcie skibkę chleba, posilcie się.

Dziadek przyjął ofiarowany mu chleb. Zaledwie zjadł kawałek, już się zupełnie przeistoczył. Oczy mu zabłyśły, twarz poweselała i odmłodziła, aż się stary żołnierz zdumiał.

— Ten kęsek chleba bardzo mnie pokrzepił. Chcę się odwdzięczyć wam. Podaruję wam ten kij sękaty — powiedział dziadek.

— Dziękuję bardzo — rzekł stary żołnierz. — Przyda mi się, żeby psy odpędzać.

Dziadek uśmiechnął się tajemniczo.

— Oj, przyda wam się ten kij, przyda. I pokarmi was i napoi i spoczynek da na noc.

— Kij mnie nakarmi? — zawołał zdziwiony wojak.

Dziadek nic nie odpowiedział. Szybko oddalił się i znikł w zakręcie.

Była to już późna jesień. Zimny wiatr zerwał się i trzepotał łachmanami starego żołnierza, owiewając go swym zimnym powiewem. Wstał więc i powędrował dalej. Wkrótce ujrzał obszerną zamożną zagrodę.

Zapukał do drzwi.

— Dobrzy ludzie pozwólcie mi przenocować w swojej izbie. Jestem stary wojak, powracam z dalekich stron.

Kobieta zaprosiła starego żołnierza do chaty. Staruszek usiadł przy ogniu. Ogrzał się poczem postanowił wypróbować swój kij. Pogłaskał go i rzekł.

— Laseczko moja, chce mi się jeść!

Zaledwie wymówił te słowa, już kij sękaty pokrył się listkami poczem zakwitł białymi kwiatami. Z kwiatu zrobiły się owoce. Stary żołnierz spróbował. Smakowały mu jak doskonały biały chleb. Najadł się dobrze i gospodarzy poczęstował.

— Laseczko moja, chcę się napić.

I znów kij sękaty okrył się kwieciami, tym razem czerwonym. Z każdego kielicha kwiatu zaczął sączyć sok czerwony. Stary żołnierz podstawił kubek i napił się. Napój był smaczny jak wino. Gospodarze go również spróbowali i jeszcze się bardziej zadziwili.

— Laseczko moja, jestem bardzo utrudzony.

W jednej chwili laseczka zakwitła niebieskimi kwieciami. Płatki

zaczęły opadać na ziemię. Upłynęło kilka minut i wonne miękkie posłanie było gotowe.

Żołnierz położył się, wyciągnął swe strudzone członki i zasnął mocno.

Gospodyni pokręciła się po izbie, poczem narzuciła na siebie chustkę i szybko pobiegła do swej sąsiadki. A ta, usłyszawszy o wszystkim, poradziła, aby staremu żołnierzowi zabrać kij, a podłożyć inny.

Na drugi dzień stary wojak ruszył w dalszą drogę. W drodze zachciało mu się jeść. Usiadł na kamieniu, pogłaskał laseczkę i wymówił:

— Laseczko jestem bardzo głodny.

Kij sękaty nie okrył się kwieciami i nie dał mu pożywienia. Domyślił się, że ludzie zabrali mu czarodziejską lasekę.

Lecz dobrotliwy Bóg go nie opuścił. Gdy przywędrował do miasta, zaopiekowali się nim dobrzy ludzie.

Tymczasem gospodarze którzy zamienili żołnierzowi kij sękaty, przestali pracować. Nie potrzebowali oni orać, ani siał, ani doglądać gospodarstwa. Poił i karmił ich czarodziejski kij.

Całe gospodarstwo zmarniało. Pola pokryły się zielskiem, ogrody zarosły chwastami, a krowy, konie i ptactwo domowe pozdychało, bo gospodarze o nic nie dbali.

Pewnego zimnego dnia gospodarzy nie było w domu. Dzieci pozostały same w izbie.

Młodszy chłopiec zobaczył, że w piecu gaśnie ogień. Nie długo myśląc, zdjął z półki kij sękaty, porąbał go i spalił.

Gdy wrócili jego rodzice, aż się za głowę złapali. Toć ich synek spalił czarodziejską lasekę. Musieli iść do ludzi po kawałek chleba.

---

## Olbrzymy wśród owadów

Wiadomo, że w gorących krajach, zwłaszcza w Azji, Ameryce i Afryce niektóre rodzaje owadów dochodzą do nadzwyczajnej wielkości.

Wprawdzie i u nas w Europie zdarza się, że owady niektóre mnożą się i rozrastają nadspodziewanie, ale to są tylko wyjątki.

W londyńskim muzeum przechowują szarańczę pochodzenia afrykańskiego tak wielką, że gdy ją przyłapano, trzymała w swych łapkach żywą mysz i zamierzała ją pożreć. A szarańcze to mało co większe od naszych koników polnych.

Pewien badacz, zwiedzający Amerykę południową w celach naukowych, napotkał podczas przeprawy przez rzekę mrówkę tak wielką, o jakiej przedtem nigdy nie słyszał.

Gdy ją usiłował schwytać za pomocą siatki, ta ukąsiła go tak silnie że całe ramię było zupełnie bezwładne przez dwa dni.

Można więc sobie wystawić, jakim olbrzymem była ta mrówka, która u nas bywa bardzo drobna.

W rozległych lasach Ameryki południowej żyje pewien rodzaj pająków, które jednym ukąszeniem zabijają nie tylko małe ptaszki i myszki, ale nawet szczur, które przecież są silne i wytrzymałe.

Zaciętym wrogiem tych pająków zaś jest pewien gatunek os.

Osy te cztery razy tak wielkie jak nasze bąki czy trzemiele, wciąż

wyszukują gniazda owych pajaków i usiłują w rozmaity sposób je stamtąd wywabić. Skoro pajak gniazdo opuści, dochodzi między nimi do zaciętej walki, która kończy się zazwyczaj klęską pajaka, niezawodnie dla tego, że pajak wychodzący na łup tylko nocą, nie umie dać sobie rady w świetle.

Osa rzuca się zajadle na pajaka i kłuje go tak długo swem żądłem, aż go ubezwładni.

Zwyciężywszy swego wroga, osa wygrzebuje dołek, układa w nim pajaka i składa jaja w jego ciało, aby, gdy z jaja wykluje się młode, miało zaraz wokoło siebie gotowe pożywienie.

Rozwiązanie łamigłówki z poprzedniego numeru.

Jodła  
Adam  
N  
Ser  
O  
Bulka  
Igła  
Ela

Sowa  
Koń  
Idzie

— JAN SOBIESKI —

Dobre rozwiązanie nadesłał Bronisław Regdosz z Łopatek, któremu też Wujek przyznaje nagrodę w postaci ładnej książki.

Wujek.

#### ODPOWIEDZI WUJKA.

Bronisław Regdosz - Łopatki. Serdecznie dziękuję za liścik. Cieszy mnie to, że „Przyszłość” pilnie czytasz i że Ci się podoba. Łamigłówkę rozwiązałeś dobrze. Otrzymałeś również nagrodę. Musisz się po nią zgłosić w redakcji. Pozdrawia Cię Wujek.

## HUMOR

W MENAZERJI.

— Ten lew waży 5 centnarów i ma 10 metrów długości od głowy do ogona. Kto nie wierzy, ma prawo wejść do klatki i sprawdzić osobiście!

